№ 42. Rok 1849. Czwartek, 22 Lutego.

Wychodzi codziennie prócz Niedzieli i świąt uroczystych. Prenumerata przyjmuje się w Księgarni St. Gieszkowskiego przy ul. Grodzkiej Nr. 117.

Kwartalna przedpłata na Gazetę Krakowską wynosi ZłR. 4.—Miesięczna Złp. 6. — Prenumeratę przyjmują wszystkie Urzęda Pocztowe.

GAZETA KRAKOWSKA.

Wiadomości Polityczne.

Austrya.

Z Tryestu donosi Presse z 11 Lutego. Wiadomo jakich środków rząd użył ażeby przeszkodzić, by z naszych wybrzeży powściągnąć dowóz żywności do Wenecyi. Ale od niejakiego czasu zawijają do nas okręta weneckie, z załogą wenecką i dowództwem weneckim, ale pod banderą wysp jońskich, a przytém zaopatrzone są kartą wywodną z podpisem konzula angielskiego w Wenecyi. Przyjaźń dworów i traktaty internacyonalne każą się domyślać, że Marynarze Weneccy podobnego użyć musieli podstępu na uzyskanie paszportów mogących drażnić dwa państwa, jak i tu u nas podstępnie nabierali żywności i opału.

Ołomuniec 6 Lutego. W tym tygodniu było mało bydła na targowicy, bo cały spęd nie liczył nad 185 sztuk średniego gatunku. Ten brak potrwa zapewne niejaki czas, a przyczyną tego jest najprzód teraźniejsza pora roku, a powtóre na prusko-szląskiéj, tudzież na prusko-polskiéj granicy ma być ściągnięty liczny korpus pruskiego wojska, który niezaniedba z pobliża korzystać, i skupowaniem bydła na swoją potrzebę przyczyni się niemało do zmniejszenia liczby na tutejszéj targowicy. Z Lipnika poszło 133 sztuk do Wiednia; w tym tygodniu stanęło tam 1100 sztuk, i sprzedano cetnar między 44 do 47 złr. w. w. U nas płacono za parę wołów ważącą 7 do 7½ cetnara, 280 do 325 złr. w. w.

Prussy.

Berlin 11 Lutego. Dziennik rządowy zawiera postanowienie król. ministeryum z dnia 18 Stycznia 1849, względem przypięcia niemieckiéj kokardy przez urzędników cywilnych, którzy do noszenia uniformu są obowiązani.

„Ponieważ zaszła wątpliwość, czy obok pruskiéj mają przypinać także kokardę niemiecką poborcy cła i podatków i w ogóle wszyscy do noszenia uniformu obowiązani urzędnicy cywilni, przeto ministeryum państwa zważywszy, że Jego król. Mość w moc proklamacyi z dnia 21 Marca z. r. przyjął kolory niemieckie i najwyższem rozporządzeniem z tego samego dnia kazał je także armii przypiąć, postanowiło na wniosek ministra spraw wewnętrznych jak następuje: Wszyscy urzędnicy cywilni, którzy w służbie są, obowiązani nosić uniform, mają prawo i winni są przypinać obok pruskiéj także niemiecką kokardę narodową.“ Odpis powyższego postanowienia należy przesłać wszystkim szefom administracyi do dalszego obwieszczenia w ich przynależnych gałęziach.

Berlin 18 Stycznia 1849 r.

Król. Ministeryum państwa.

Królewskim dekretem z d. 5 b. m. polecone zostało ministrowi spraw wewnętrznych przysposobić uorganizowanie gwardyi berlińskiéj, według oznaczeń w ustawie z 17 października r. z. Minister zatém poczynił już w téj mierze stosowne rozporządzenia.

Rossya.

Petersburg 28 Stycznia. Libawski mieszczanin, Karol Lenz otrzymał dziesięcioletni przywiléj na aparat jego wynalazku wydobywania z pod morza zatopionych rzeczy. Warunki przywileju tego jednak tak są wymierzone, ażeby w niczem prawa trzeciego przytém nie doznawały uszczerbku, a oprócz tego ażeby wyłączną korzyścią dla jednéj strony nie stały się ciężarem krajowi i obywatelstwu. — Ograniczona dla tego jest przestrzeń, na któréj posiadacz przywileju wykonywać ma użycie prawa swego, mianowicie od Hochland do Dagobert po nad brzegi bałtyckie, a od Dagobertu do Polangi, a i to wtedy tylko kiedy marynarze tamtejszych stron albo się zrzekną chęci wydostawania rzeczy zatopionych, albo nikogo nie będzie z miejscowych, któryby sam się pracy podejmował. Wydobyte od roku pod wodą zaległe rzeczy stają się jego własnością, byle z praw dawniejszych nie należały do rządu; w przeciągu bliższym roku leżące pod wodą są własnością tego, który je postradał, jako téż prawo miał odszukiwania. Udzielając przywileju tego Karolowi Lentz, zamiarem jest rządu uprzątnąć przeszkody po zatokach i portach, dla tego jeżli w ciągu lat sześciu posiadacz przywileju nie wywiedzie pożytku jaki sobie rząd po nim obiecuje, przywiléj jego gaśnie, a tym sposobem połączone jest dobro całego państwa z wyłącznością interesu jaką zwykle udzielne przywileje za sobą niosą.

Niemcy.

Mnichów. — Przedłożona królowi i obu izbom przez komitet monarchii konstytucyjnéj i religijnéj wolności „jawna protestacya w kwestyi najwyższego zwierzchnika przeciw wyłączeniu Austryi z związku rzeszy niemieckiéj, znalazła u Króla bardzo łaskawe przyjęcie, i inaczéj nie można się było spodziewać, gdyż głos ludu w całéj Bawaryi wyraził się stanowczo przeciw wszelkiemu podobnemu wyłączeniu.

Francya.

Paryż 5 Lutego. Na wstępie udziela prezydent Marrast rezultat wyborów wice-prezydentów i sekretarzów. Wice-prezydentami obrani zostali PP. Goudchaud, Lamoriciere, Havin, Corbon, Billault i Bedeau; sekretarzami Peupin i Perrée, tak, że teraz po pierwszy raz od Maja, to jest zawiązania się Zgromadzenia Narodowego, całe bióro bez wyjątku składa się z samych członków opozycyi. — Potém przystąpiono do dzieła z porządku, mianowicie sprawy inkwizycyjnéj na ministrów dnia poprzedzającego uchwalonéj. — Do aktów zaskarżenia załączono dawniejsze buletyny z ministeryum spraw wewnętrznych wychodzące, w których izba już wprzódy upatrywała ubliżenie swojéj powadze. Jenerał Oudinot zaproponował uzasadnić przejście do porządku dziennego, ganiąc buletyn, pochwalić zdanie komisyi. Przy téj sposobności minister spraw wewnętrznych wyjaśnił bliżéj obżałowany buletyn i przeszedł do rzeczy saméj, o którę chodziło. Z dowodami z protokołów w ręku okazuje, jakie nauki roszczepiały kluby po Francyi; przepowiadali słowo zguby i zatraty majątku, moralności i wszelkiéj władzy, wyzywały do powstania a mordy uwieńczały. A podobnych klubów liczy sam Lugdun 132; sto trzydzieści i dwa społecznych obwieścicieli mordu i pożogi sprzymierzonych z paryzkiemi klubami. Z tych klubów wybuchnąć miał pożar na dniu 29 Stycznia, któremu tamę rząd rozwinięciem siły zbrojnéj zastawił. Zamiast nagany przeto, zasługuje ministrów przezorność i czuwanie nad bezpieczeństwem publiczném na niejakieś uwzględnienie ze strony Zgromadzenia Narodowego. — Uwagi te ministra stały się przedmiotem żywych przymówek Pana Flocon. Jen. Oudinot udowadnia potrzebę przejścia do porządku dziennego, odwołuje się do uczucia zgody i pojednania; a szlachetna i umiarkowana mowa jenerała, — uzyskuje u znakomitszéj części Zgromadzenia wszelką pochwałę. — Ale Pan Dupont (de Bussac) ze szkoły PP. Favre i Billault doradza owszem zerwanie; zwraca uwagę na rzeczy które rozdwajają władzę prezydenta i Zgromadzenia; izba jest „panią“, izba „wszechmocną“ tak wyrzekł P. Marrast w samym pro-

jekcie do konstytucyi; a wola prezydenta uchylić się musi przed prawodawczem Zgromadzeniem. A co nam o spiskach gadacie, to sami ministrowie je narobili; i przytacza jakieś listy nie wymieniając podpisu, z których to niby wypływa. — Minister wojny i marynarki zarzucają z całym zapałem kłamstwo Panu Dupont. Poczem zgromadzenie do losowania przystępuje. Zgodzono się najprzód 435 głosami przeciw 403 na wniosek jen. Oudinot, by przyszedł pod wotowanie, a następnie i przejście do porządku dziennego uchwalono ilością 469 przeciw 359 głosom. Wotum to uważać można za stanowcze zwycięstwo dla ministrów, i pojednanie z izbą, raz, iż nie uznają wzmiankowanego buletynu, a potém, że tak znaczną większością usunięte zostały zaskarżenia komissyi inkwizycyjnéj.

Anglia.

Londyn 7 Lutego. Podsekretarz stanu, departamentu spraw za granicznych wydał do lordów publicznego skarbu list względem przypuszczenia szlezwigsko-holsztyńskich okrętów, tej treści: „Z polecenia wicehrabi Palmerstona upraszam Pana oznajmić lordom publicznego skarbu, że rząd zwrócił swoję uwagę na nieprawne postępki w niektórych angielskich portach, które z tąd poszły, że kapitanowie szlezwigskich i holsztyńskich okrętów zawinąwszy do portów angielskich, podali swe okręta za szlezwigsko-holsztyńskie lub za niemieckie, i poczynili także inne kroki, które dowodzą, że nie chcą, aby ich okręta za podległe koronie Danii uważano. W takim składzie rzeczy ma sobie wicehrabia Palmerston za powinność zawiadomić lordów angielskiego skarbu jak rząd te sprawę uważa. Oprócz traktatów zawartych między koroną angielską a królem Danii, nie istnieją żadne, któreby handlową komunikacyę między Wielką Brytanią a księstwami Szlezwig i Holsztyn regulowały. W powyższszych traktatach nie masz żadnéj wzmianki o księstwach jako różniących się od innych części duńskich posiadłości, a w powszechnych postanowieniach namienionych traktatów, mają angielskie okręta taki wstęp do portów tych księstw, jak okręta tychże księsw do portów Wielkiéj Brytanii. Dla tego, lubo król Duński nie jest królem, lecz tylko księciem Holsztynu i Szlezwigu i lubo te miejscowe różnice nie są wyrażone w traktatach, okręta namienionych księstw mają prawo tylko pod tytułem duńskich okrętów domagać się przypuszczenia do portów angielskich, gdyż nie masz żadnego traktatu którytby im w lokalnym charakterze szlezwigskich lub holsztyńskich okrętów jakie prawo lub przywiléj nadawał. To ściąga się do deklaracyi, że okręta są szlezwigsko-holsztyńskie, — albo też szlezwigskie i holsztyńskie.

Lecz inaczéj ma się rzecz, jeżeli holsztyńskie okręta oświadczą, że są niemieckie, takiéj deklaracyi nie można przyjąć, bo taka deklaracya wyłączyłaby te okręta od zobowiązań zawartych z Danią traktatami, a nieobiębłaby ich żadnym innym, gdyż między angielską koroną a Niemcami jako państwem niemieckiem nie zawarto w téj mierze żadnego traktatu, a w istocie i zawrzeć niemożna, bo potąd niema państwa *imieniem Niemieckiego*, z którémby podobny traktat zawrzeć można. Mieszkańcy Holsztynu ogłaszając się Niemcami, sądzą, że księstwo Holsztyńskie stanowi część niemieckiego związku; ale Wielka Brytania nie zawierała nigdy z tym związkiem handlowego traktatu, a okręta państw, z których się składał ten związek, przypuszczane są na mocy swego narodowego charakteru jako pruskie, austryackie, hanzeatyckie itd. każdą razą na mocy traktatów, nie zaś pod nazwiskiem okrętów niemieckich."

Londyn. — Cło zbożowe wynoszące potąd 10 szylingów od pszenicy zagranicznéj, ustało od wczoraj, i od teraz płacić się będzie cło nominalne po 1 szylingu od kwarteru. Nie sądzą jednak tu, ażeby ten swobodniéjszy przywóz zboża wpływał pomyślnie na zniżenie już dosyć nizkiéj ceny; bo dzierżawcy w obawie, że od Lutego miał nastąpić wolny przewóz, spieszyli z zasobami swemi na targi, a tém samém o tyle w cenach dla konkurencyi poznižali, że teraz wolność wprowadzenia małą różnicę okaże.

Włochy.

Rzym 30 Stycznia. I książę Wołchoński, sprawujący interesa przy ambasadzie Rosyjskiéj w niebytności ambasadora, także odjechał do Gaety. — Znowu nas tu Hiszpanami straszą, słuchając pism naszych, jużby w Gaecie musiało ich być tysiącami; ale Neapolitańskie dzienniki milczą. Tyle pewném, że my tu o zasłonie granic bardzo przemyśliwamy. — Oprócz ruchoméj gwardyi wyprawiono całą dragonię i pontonierów, jedni mówią ku Neapolowi, drudzy, że ku Lombardyi. — Wenecya także na nas spadła; bo jeźli się zechcemy by się trzymała, obliczono, że potrzeba zasiłku z 10,000 ludzi ztąd, 8000 z Toskanii. — Ucisk także pieniędzy rośnie codzień, a rząd rzuca się na wszystkie strony, by uzbierać gdzie co można. Pan minister Sterbini umyślił po dobremu zagrabić sprzęty kościelne, i trzykroć sam chodził do zastępcy kardynał-wikaryusza Msgr. Canalego, ażeby wymódz lub wyprosić rozkazy stosowne, ale znalazł nieugiętą duszę w tym starym patronie duchowieństwa. Ministra nieznam, mówił, a gróźb się nieobawiam; osadzenie na zamku nie stracha mnie, bo raz tam już siedziałem. Nie mogąc w ten sposób wymódz co na zamożniejszym, zaopatrzył się rząd w innéj drodze. Idąc za włoskiem przysłowiem „spekulacya na ubogim najlepsza" udano się do domu pożyczki fantowéj, do *Monte pio* ubostwa, i ztamtąd uniesiono jak powiadają 90,000 szkudów, a z zakładu *Trinita dei Pellegrini* zabrano wszystko co znaleziono. *Gazzetta di Roma* z dawnego *Diaro* przedzierzgnęła się w *Monitore Romano*, bo monitora u nas nie było, a rewolucya francuzka go miała. Co nam więcéj mówić, dodaje korespondent, już z tego widać jakiego kroju umysły nasze. Jeden z pierwszych zaś dokumentów który zawiéra, jest dekret prowizoryczném komisyi rządowéj, w Rzymie obwołujący jen. Zucchi podżegaczem, podniecicielem i zdrajcą ojczyzny; zaskarża go przed sądy publiczne, i wzywa władze i każdego z osobna, chwytać jenerała natychmiast wszędzie gdzie się tylko na ziemi rzymskiéj pokaże. — Co jeszcze dzienne kłopoty rzymskie pomnaża, to są właśnie podobne rozporządzenia naszéj władzy prowizorycznéj. Prow. rząd wydaje codziennie ustawy i dekreta nie czekając bynajmniéj uświęcenia czyjegokolwiek, a zapomina, że sama ta chwila przechodu w stan i położenie nowe, opartą być winna na prawie i obyczajach jakie u ludu bywały w powadze i poszanowaniu. Dla tego téż nieprzepowiadają długowieczności temu co teraz ogłoszono, mianowicie: ustawa gminna, ustawa podatkowania, ustawa jubilacyi i emerytury, ustawa karna zbrojnéj siły krajowéj.—Teraz na domiar radzą ministrowie jakie środki powszechnéj obronie kraju obmyśléć, a znaleść nie mogą jenerała, którýby się wodzy spraw podjął. Prusak Wagner i Piemontanin Rovero dawniejsi organizatorowie wojsk Sardyńskich wymówili się, bo im pozycye kraju nie są znane, i do służby polowéj się nie sposobili; jen. Ferrari chory; jenerał Zamboni pod sądem; jenerał Zante della Revere w podejrzeniu i od trzech miesięcy nie płatny.

ROZMAITOŚCI.

(Dokończenie.)

— »*Kto* on jest, nie pytam; on jest człowiekiem! a jako nasz bliźni, ma prawo do litości Chrześciańskiéj;« rzekł pleban.

Jozé spojrzał na Jeronima z wdzięcznością i prosił go słabym głosem o *szklankę wody*. Gdy się pleban ku niemu zbliżył i dla skrępowanych rąk sam w usta mu wodę wlewał, Jozé rzekł do niego cichym, umierającem głosem: »Przez Boga! tam... w lesie... przy strumyku.. w wąwozie.« Jeronimo dał mu znak głową, że go zrozumiał.

Skoro się żołnierze ze zdobyczą swoją oddalili, już się Jeronimo, pomimo przestróg i napomnień Sennory Margaryty, bynajmniej nie zważając na jéj uwagi, że się noc zbliżała, wybrał w podróż do lasu. Długo szukał wskazanego miejsca; aż nakoniec pomiędzy skałami, w głębokiem wąwozie ujrzał ciało niewiasty, od kuli poległéj. Przy niéj dwoje dzieci: jedno czteroletnie, które swoją matkę za rękaw szarpało, myśląc, że mu zasnęła; drugie w łachmany otulone, przy jéj boku — jeszcze niemowlę.

Któż opowie, któż skreśli zdumienie Sennory Margaryty, gdy pleban Jeronimo z dwojgiem dzieci: jedno wiodąc za rękę, drugie niosąc na ramieniu, wszedł do izby. »Swięty Boże! i wy wszyscy Święci aniołowie, ile was jest w niebie!« wrzasnęła na całe gardło szanowna gospodyni i stanęła słupem na ten widok

— »Bądź mi pozdrowiona czcigodna Margaryto! rzekł Jeronimo z miną tryumfatora. — Widzisz tu dwóch nowych,

walnych obywateli tego swiata! Bądź im ludzką, bądź im matką!«

— »Co? Ja mam być im matką? — odkrzyknęła 70letnia *panna* Margaryta, ile jéj sił stało; a jéj obie oczy, które zawsze dość głęboko mieszkały, wybiegły teraz na wierzch jak dwie Hiszpańskie cebule. — Ja — matką? w Imię Ojca i Syna!... co za bluźnierstwo. — Cóż my z niemi poczniemy? Nie żyjemyż sami w nędzy, a tu nam jeszcze — mój święty Patronie! dwoch nienasyconych żarłoków przybyło! Mamże od chaty do chaty chodzić i żebrać na nich! a czyjeż to dzieci? nie jestże to płód rozbójnika? — płód tygrysi, którySby wytępić należało!«

— »Ale spojrzyj tylko, dobra Margaryto? — rzekł Jeronimo! wskazując na niemowlę; — patrz, proszę cię! czy widzisz, jak się ten aniołek do ciebie uśmiecha?«

Sennora Margaryta chcąc nie chcąc musiała na prożbę plebana rzucić okiem na dziecię; a skoro ujrzała uśmiech jego, zaczęła jak wosk mięknieć. »Dobrze to wszystko, — rzekła rozczulona; — ależ, mój miły Boże, jak tu zaradzić, gdy się ocknie i zażąda,.. (tu w dół spuściła oczy).« — »Zażąda piersi, chciałaś powiedzieć, szanowna Margaryto! — odrzekł jéj stary pleban; — to wielka prawda! tego u nas nie znajdzie; o tem zapomniałem.«

— Moglibyśmy wprawdzie — rzekła Margaryta, — chować je wodą, jak u panów jest zwyczajem; ale ileżbym bezsennych nocy poświęcić musiała. — Tu przebudziło się niemowlę i zaczęło płakać. — O mój Boże Święty! — zawołała stroskana Margaryta, — wszakci to pisklę ledwie dwu-miesęczne! Płacze robaczek! Głodne niebożątko! Zaraz — zaraz: mam ja tu mleka garnuszek.« To mówiąc wzięła z ramion plebana niemowlę i zaczęła je huśtać i całować; a potem przyklęknąwszy z niem przy kominku, przystawiła do ognia garnuszek z mlekiem.

— »O święta naturo, ty się zataić nie dasz!« rzekł pleban, na tę scenę patrząc. Skoro Margaryta uśpiła malca, przyszła koléj na starszego. Nigdy jeszcze nie widział Jeronimo tak raźnie krzątającéj się Sennory Margaryty. Nie minęło ćwierć godziny, już był chłopiec nakarmiony, obmyty i rozebrany. Wyściéliła mu sianem łóżko i nakryła go płaszczem plebana, który podczas jéj zatrudnienia opowiadał, jak, i gdzie te dzieci wyszukał. »Mój święty Patronie! wszystko dobre, niech się dzieje wola Boża! chętnie się z nią zgadzam; ale jak te robaczki wyżywić.

Pleban otworzył ewangielią i czytał jéj głośno następujące miejsce: »*Za prawdę, powiadam wam, ktokolwiek najmniejszenu z ucsniów moich tylko sszklankę wody poda; ten mu ucsynek bes nagrodą nie sostanie.*«

— »*Amen!*« odrzekła z pobożnością Margaryta — Nazajutrz kazał pleban pogrzebać zwłoki znalezionéj niewiasty Odmówił pogrzebowe modlitwy, i odprawił Mszą świętą za dusze zmarłych.

* * *

W lat 12 po tém zdarzeniu, w dniu wiosennym, siedział sobie pleban z San Pietro pod rozłożystem drzewem w podwórzu. Dzień był błogo-pogodny. 16-letni młodzieniec kopał rydlem grządki w pobliskiem ogródku; drugi, około 12ście lat mający, czytał plebanowi z brewiarza. Sennora Margarita, która już była zaniewidziała, siedziała przy nich na ławce i słuchała pilnie. Razem ozwał się z dala turkot powozu. Chłopiec, czytający brewiarz, zerwał się z ławki i zawołał w radości: »Powóz! jakiś bardzo piękny powóz! Patrz, ojcze Jeronimo! prosto do nas jedzie.«

I w saméj rzeczy: wspaniała kareta bardzo raźnym pędem toczyła się gościńcen od Sewilli. Podniósł się stary pleban i patrzał ku gościeńcowi; kopiący w ogródku młodzieniec zaniechał pracy i oparłszy się o rydel, wlepił wzrok w karetę, która nad spodziewanie wszystkich u furtki stanęła.

Bogato ugalonowany strzelec zbliżył się z uszanowaniem do plebana i prosił o *szklankę wody* dla swojego pana

— »Z całego serca! — rzekł Jeronimo. — Karlosie! skocz i przynieś świeżéj, ze źródła. A spiesz się!«

Obcy pan wysiadł z karety. Był to mąż około pięćdziesiąt lat mający. — »Czy te chłopcy są twoi siostrzeńcy? xięże plebanie;« zapytał przyjezdny.

Czémsić więcéj, łaskawy panie! — odpowiedział pleban; są to moje dzieci, moi usynowieni wychowańcy.«

— »Jakto?« —

Pleban odpowiedział mu całe zdarzenie i nabrawszy serca, prosił go o poradę, co ma przedsięwziąść z tymi chłopcami; do jakiego stanu ma ich sposobić?

— »Do stanu chwały! odrzekł nieznajomy. Kaź im być oficerami w gwardyi królewskiéj. — Jeronimo spojrzał na nieznajomego; Senora Margaryta krzyknęła, — »i aby mogli żyć odpowiednio swojemu stanowi, — uśmiéchnąwszy się, mówił daléj nieznajomy: Dajmy każdemu po tysiąc dukatów rocznie na ich utrzymanie.« Margaryta i Pleban spojrzeli po sobie.

Po chwili zabrał głos Pleban: »Przebacz mi łaskawy panie! Jam cię prosił o radę, a ty się naigrawasz ze mnie.«

»Potém, każemy — niezważając na słowa Jeronima mówił daléj nieznajomy — potém każemy wasz stary kościołek, który jak widzę, już zawaleniem grozi, w nowy, wspanialszy przemienić, przy nim o kilkaset kroków każemy piękny, chędogi domek chociaż o sześciu pokojach zbudować. Smętarz należy otoczyć żelazną pozłocistą kratą; na téj tam — pieknéj dolinie zaszczepimy drzewa pomarańczy i winnéj macicy. Nie należy tego zaniedbywać księże Plebanie! Ja na to wszystko mam już plan w mojéj kieszeni. Proszę się przypatrzyć. No, jakże? czy się podoba? Jak sądzisz, nie byłożby to dobrze — gdybyśmy ten nowy dom Boży: *Kościołem za szklankę wody* nazwali?«

— »O, Boże wszechmocny! święć się Imię twoje! — Nie zwodząż mię moje zmysły? Ten głos — te rysy twarzy — ta mowa?... Boże w niebiesiech! cóżto wszystko ma znaczyć!«

— »To wszystko ma znaczyć, mój zacny czcigodny plebanie, że *José de Ribeira*, przed dwunastą laty ów głośny *José*: a teraz wielki Pan, stanął przed tobą, aby ci *za szklankę wody*, za wychowanie swoich dzieci, których ojcem i dobroczyńcą byłeś, serdecznie podziękował!«

To wyrzekłszy zwrócił się ku młodzieńcom, ,którzy z dala w zadziwieniu stali, a wyciągnąwszy ku nim ramiena, tkliwym głosem zawołał: »Ach, dzieci moje! pamiątki cierpień moich, uściskajcie ojca swego.«

— »Nasz ojciec! — zawołali obadwaj chłopcy radośnie i rzucili się do nóg ojca, który podniosłszy ich przycisnął ze łzami do serca; a potém rzekł rozczulony: — O biedne, biedne sieroty! czemuż nie macie matki — którąby wam błogosławiła!«

Karlos, wskazawszy na smętarz, rzekł mu ze łzami: — »Ojcze! tam, gdzie ten krzyż czarny, spoczywają jéj zwłoki!«

— »O Maryo!« zawołał z boleścią José de Ribeira i zakrył dłonią twarz swoją.

— »*Et lux perpetua lucet ei!*« rzekł Pleban głosem uroczystym.

Jozé de Ribeira, otarłszy łzy z oczów, podał rękę plebanowi i zapytał: »No, jakże staruszku? przyjmiesz kościół za szklankę wody?« a pleban wzruszony, zwrócił się do Margaryty i rzekł z świętą pobożnością: *Za prawdę powiadam wam, ktokolwiek najmniejszemu z uczniów moich tylko szklankę wody poda, ten jego uczynek bez nagrody niezostanie.*

»*Amen!*« rzekła Margaryta, płacząc z radości, razem i ze szczęścia i z utraty swoich wychowańców.

W rok późniéj don Jozé de Ribeira, wraz z synami swoimi, był obecny poświęceniu nowego kościoła w San Pietro— *Szklanka wody* zwanego, który w całéj Sewillskiéj okolicy nie ma równego, tak co do zewnętrznéj, jak i wewnętrznéj okazałości.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 2621.

RADA MIASTA KRAKOWA.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż w dniu 6 Lutego r. b. odebrana od osoby podejrzanéj bundę czarną bajową z kapturem. Prawy właściciel takowéj po odbiór zgłosić się zechce.

Kraków d. 15 Lutego 1849 r.

Prezes, J. Krzyżanowski.

(1) Sek. Dyr. B., *Margasiński.*

Nr. 5884.

CESARSKO-KRÓLEWSKi TRYBUNAŁ

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na zasadzie Art. 12 ust. hyp. z roku 1844, wzywa wszystkich prawa mieć mogących do spadku, po niegdy Kazimierzu Pawlikowskim pozostałego, a z gruntu zagonów 16 w Nowej Wsi G. VIII. Zwierzyniec, pod Nr. kadastru (213 kom. hyp., 130 Wój. gmin.) położonych, składającego się, aby z takowemi w terminie miesięcy 3 do Trybunału się zgłosili, gdyż w razie przeciwnym, po upływie czasu tego, spadek rzeczony zgłaszającéj się Franciszce z Pawlikowskich Chnarowéj córce, przyznanym zostanie.

Kraków d. 28 Września 1848 r.

Sędzia Prezydujący,

J. *Pareński.*

(3) Za Sekretarza P. *Burzyński.*

Nr. 7351.

CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na skutek podania p. Piotra Bartl, pod dniem 19 Grudnia b. r. Nr. 7351, o przyznanie mu spadku po ś.p. Magdalenie Bartl, żonie swéj, z połowy realności Nr. 73 w Gminie VII. położonéj, składającego się, a to na zasadzie testamentu Jéj własnoręcznego, na dniu 21 Lutego 1845 r. spisanego, Trybunał po wysłuchaniu wniosku Prokuratora, w ślad Art. 12 ustawy hypotecznéj, wzywa mających prawo do tegoż spadku, aby takowe w terminie miesięcy trzech Trybunałowi przedstawili, gdyż wrazie przeciwnym, spadek rzeczony, zgłaszającemu się Piotrowi Bartl przyznany zostanie.

Kraków d. 28 Grudnia 1848 r.

Sędzia Prezydujący,

Brzeziński.

(3r.) Za Sekretarza, P. *Burzyński.*

Nr. 507.

CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na zasadzie Art. 12 Ustawy hip. z r. 1844 wzywa mających prawa do spadku po śp. Adamie Krzyżanowskim pozostałego, składającego się z ruchomości i nieruchomości, a mianowicie zaś: a) z dóbr Czulic w Okręgu M. Krakowa położonych; b) z kamienicy pod L. 372 w Gminie III. M. Krakowa położonéj, c) z summ złp. 3400 i złp. 1500 na dobrach Plaza i Oblaszki, d) z summy 6550 na dobrach Alexandrowice, nakoniec e) summy zł. 2000 na kamienicy dawniéj Knotzów, pod L. 460, 448, 449, 450 i 451 hypotecznie ubezpieczonych, aby w terminie miesięcy trzech do C. K. Trybunału zgłosili się, w przeciwnym bowiem razie, spadek ten zgłaszającym się SSrom przy zachowaniu dożywocia pozostałéj wdowie na połowie a to stósownie do testamentu śp. Adama Krzyżanowskiego, to jest: Symforozie z Krzyżanowskich Frölichowéj, Józefowi, Anieli i Florentynie Krzyżanowskim przyznanym zostanie.

Kraków d. 30 Stycznia 1849 r.

Sędzia Prezydujący,

J. *Czernicki.*

(3) Za Sekretarza P. *Burzyński.*

C. KR. Z. NOTARYUSZ PUBLICZNY

Okręgu M. Krakowa.

Zawiadomia niniejszém, iż na mocy upoważnienia Wysokiego C. Kr. Trybunału M. Krakowa z Okręgiem z d. 3 Stycznia r. b. do N. 7501 wydanego, w dniu 26 b. m. i r. o godzinie 9téj z rana, rozpocznie się przez licytacyą publiczną sprzedaż ruchomości, jako to: Mebli, sprzętów domowych, koni, narzędzi slusarskich, różnego żelaziwa starego i nowego, materyałów budowlanych i murowych po Wilhelmie Downie pozostałych na drodze spadkowej, a najprzód w wsi Górce na Miechowie, a potém w wsi Siersza Tenczyńska — i trwać będzie w dniach następnych, aż do zupełnego ukończenia.

Chrzanów 15 Lutego 1849 r.

Ignacy *Dorau*,

(2r.) C. K. Not. Publicz. Okręgowy.

Uwiadomienie Literackie.

Redaktor: *Władysław Iżycki.*